

Miasto wewnętrzne

Marcin Cielecki
Miasto wewnętrzne
Latopis

hozzini

Redakcja i korekta:

Elżbieta Wiater

Marka Homini jest częścią
Wydawnictwa Benedyktynów Tyniec

Wydanie pierwsze: Kraków 2015

ISBN 978-83-7354-579-3

© Copyright by Marcin Cielecki
© Copyright Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90,
tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Zamiast wstępu	9
Plan miasta: szczywnia.	13
Kręgi na wodzie	15
Plan miasta: dworzec	53
<i>Dreamcatcher</i> . Pajęczyna snów Dostojewskiego	55
Nocny człowiek.	57
Sypialnie Dostojewskiego	59
Sen-zapowiedź. Przypadek Myszki.	66
Chłostanie snem	69
Apostoł zwątpienia	77
Zerwana pajęczyna	83
Plan miasta: biblioteka	87
Czerwona nić Iris Murdoch.	89
Poznanie	104
I got you under my skin	109
Pień z ograniczoną odpowiedzialnością	112
Ćwiczenia z umierania	120
Wielki Pająk	122
Jak kochać jednorożca?	124
Żabi skrzek	126
Plan miasta: cmentarz	133
Elizabeth Costello: pomiędzy siekierą a czaszką	135

Plan miasta: katedra	143
Akeda, ostatnie słowo	145
I	145
II	145
III	149
IV	151
V	152
VI	153
VII	155
VIII	159
IX	161
X	163
XI	166
XII	168
XIII	171
XIV	178
Plan miasta: pokój do wynajęcia	181
Credo Bierdiajewa	183
Potwierdzające milczenie	184
Twórczość jako Bogoczłowieczeństwo	186
Natchnienie i demoniczność sztuki	188
Jakiś trzeciorzędny Augustyn.	190
Przestrzeń Bierdiajewa	193
Plan miasta: rynek	197
Joker, portret niemożliwy	199
Próba rysopisu: twarz	199
Chichoczące ślady na śniegu	207
Próba rysopisu: ciało	221
Wielki Kuglarz	225
Karnawalizacja cierpienia	234
O poznaniu przez śmiech	242

Epitafium dla błazna	250
Próba rysopisu: śmiech	251
Ścierając makijaż uśmiechu	254
Plan miasta: wieża widokowa	259
W cieniach góry Tabor	261
Czy potrafimy jeszcze rozmawiać?	261
Święty Od Morderców	268
Powołanie	270
Dead Policemen's Society	271
<i>Civitas Dei, Sin City</i>	274
Rekolekcje z mordercą	277
Twarze zła	280
Groza i wiara.	281
Tańcząc z nie-umarłymi	285
Bezbożne <i>Metro</i>	287
Wampir, ten „inny”	289
Nasze mroczne chrześcijaństwo	291
Przegadać Boga	296
Nasza opowieść	298
Nota bibliograficzna:	301

Zamiast wstępu

Zawsze chciałem dojść do Miasta. Wygnaniec dąży wszak do bezpiecznego portu, a pielgrzym tam, gdzie były jego oczy, lecz jeszcze nie dotarło ciało. Stanać pod murami Miasta, położyć na nich rękę – pozwolić, by przemówiły kamienie. Szczęście, bojaźń, niedowierzanie. Teraz trzeba jeszcze tylko uderzyć w bramy, a one się otworzą, wkroczyć. Lata poszukiwań tego jednego Miasta – Jerozolima, Ateny, a może zagubiony pośród Atlantydy Północny mój Olsztyn – doprowadziły mnie przed jego mury. Miasto jest wewnątrz. Jedyne interesujące mnie miasto, to Miasto wewnętrzne. W nim złożyłem swoją przysięgę obywatelstwa, w nim płacę swoje urojone podatki. Nie jest utopią, ja sam uczę się jego praw. Raz jestem mieszkańcem, czasem banitą. W chwilach wyrównania oddechu, w tych ulotnych momentach zatrzymania wieczności, jestem pewien: znam drogę. A potem gubię ją, jak gubi się oddech. Stąd potrzeba przewodników.

Uciekałem z różnych miast do Miasta wewnętrznego; było moim schronieniem. Inne *polis* zdają się być jedynie rozdygotanym obliczem tego jednego. W czasach pogardy wszelakiej, biegłem do jego bram, aby na powrót nazywać to, co jest istotne. Płukałem język, obmywałem się. Miasto dało mi też największą naukę – że muszę je

opuścić. To meldunek tymczasowy – rozumiem ten milczący układ, staram się nie nadużywać gościnności.

Miasto ma swoje tajemnice rozpisane na ciasne uliczki, nieoczekiwane skróty, zapierające dech widoki z dachów, na które nie wolno wchodzić (jasno informuje o tym tabliczka przed wejściem do budynku), parki miejskie, które o świcie przypominają las – tak łatwo się w nim zgubić. Barwy i smaki przemawiają z mocą argumentu – tu osoba, tam zdarzenie, myślenie pomiędzy datami. Zaczynam układać swój własny przewodnik po Mieście, zapisuję kroki, wklejam zdjęcia, ale przede wszystkim piszę jak teraz, oparty plecami o drzewo, zapatrzony w fontannę.

Ale Miasto to też rozczarowanie. Wzajemne, obustronne. Miasto kurczy się lub rozrasta, oddycha gwałtownie. Wygania mnie, przyjmuje z powrotem. Tak, jak łapie się oddech.

Zawsze można napisać, że *Miasto wewnętrzne* to zbiór szkiców i esejów, które poszukują schronienia w sztuce. Przywołana figura miasta ma pokazać, że sztuka jest po to, aby ocalać, aby się w niej chować, nią leczyć i wraz z nią szukać odpowiedzi na najważniejsze pytania. Ta książka może być dziennikiem miejskim z czasowego „zamieszkania” przede wszystkim w dziełach literackich. Skrupulatnie odnotowywałem w nim próby podjęcia dialogu z Miastem, nasze rozmowy, moją kontestację, jego monolog.

Najpierw był tytuł. Inspiracją była inna książka, której tytuł głęboko we mnie zagościł – *Polis monachorum* Macieja Bielawskiego. Wtedy, kilka lat temu, dotarło do mnie, że jestem obywatelem innego *polis* – Miasta wewnętrznego. Szukałem przewodników, a kiedy ich znalazłem, pozwoliłem się poprowadzić. Tak po prostu i całkiem zwyczajnie. Wędrując wewnętrznymi ulicami, gubiłem nieco czas; wiem, że współczesność wymaga, aby taka książka powstawała szybko. Wbrew tym roszczeniom, a także wbrew sobie, co teraz uważam za zbawienne, *Miasto wewnętrzne* pisało się, tak jak chciało, swoim

rytmem. Stąd w moich prywatnych utyskiwaniach zyskało podtytuł „latopis”.

Ta książka jest do czytania, dlatego nie ma w niej przypisów. Nie oszukujmy się: czytamy te same książki, naprawdę. Cytaty są z łatwością rozpoznawalne lub źródła ich pochodzenia wyraźnie zasygnalizowane. Taki jest też sens książki: jeśli czytelnika coś zaintryguje i będzie chciał zgłębić temat, wytyczy własną ścieżkę do Miasta.

Miasto wewnętrzne jest ludne, a ja nie jestem jedynym, który zna do niego drogę. Czasem ktoś wskazał mi tę mniej uczęszczaną, kogoś spotkałem przy bramie ukrytej w żywopłocie, ktoś mnie odprowadził pod same mury lub cierpliwie przy nich na mnie czekał. Dedykacja jest często jedyną formą podziękowania, gdy mowa się jąka.

Miasto wewnętrzne, mój latopis, nie powstałby, gdyby nie stypendium, które otrzymałem w roku 2012 od Ministra Kultury i Sztuki. Oprócz pomocy finansowej otrzymałem rozłożoną na lata, nigdy nie wyczerpaną cierpliwość i miłość mojej żony, Miry. Ona była i jest moim pierwszym czytelnikiem, a jej wnikliwe uwagi zawsze pozwalały mi wydobyć z tekstu trochę więcej. Dziękuję za to, co jest, i za to, co nie może być wysłowione.